

## BRONKU, TEGO NIE ROBI SIĘ PRZYJACIOŁOM

BRONEK! TU N'AVAIS PAS LE DROIT DE NOUS LAISSER TOMBER!

**Adam Michnik**

Gazeta Wyborcza nr 170, wydanie z dnia 22/07/2008

POGRZEB BRONISŁAWA GEREMKA, str. 2.

**L**e texte qui suit est une oraison funèbre prononcée lors des funérailles de Bronisław Geremek, le 22 juillet 2008. L'auteur rappelle ses liens d'amitié et de combat solidaire avec le disparu, sa générosité et son engagement courageux. Texte empreint d'émotion et de chaleur devant la dépouille de l'ami, comme il se doit dans une occasion pareille, mais où l'on sent vibrer très fortement un sentiment mêlé d'admiration, de camaraderie et de douleur profondes. (La rédaction)

### Przemówienie Adama Michnika nad grobem Bronisława Geremka

**W**śród niezliczonych zalet tej bogatej osobowości, znakomitych dokonań naukowych, niecodziennych talentów i osiągnięć politycznych i dyplomatycznych, dwie wartości wyznaczają Jego drogę życiową: troska o wykluczonych i troska o zniewolonych. Wiedział, że wykluczenie i zniewolenie unicestwiają godność ludzką; że degradują człowieczeństwo. Że dyktatury - by użyć słów Tomasza Manna - przynoszą ze sobą zeszmatławienie.

Był przeciwieństwem zeszmatławienia. Cenił wolność, wiedzę autentyczną, myślenie suwerenne, odwagę nonkonformizmu, dusze rogate, piękno polskiego romantyzmu, bezinteresowność działań, godność ludzką.

Zeszmatławienie wzbudzało w Bronku sprzeciw etyczny. Ale wzbudzało też lęk. Stąd pochodzą przecież ludzie zbyt tchani, którzy stawali się rezerwuarem ruchów totalitarnych. Przemawiał zatem przezeń tak idealizm, jak pragmatyzm. Demokratyczny kraj pełen ludzi zdegradowanych i zbędnych łatwo staje się ofiarą przemocy.



Będąc dzieckiem, był świadkiem okrutnej degradacji wykluczonych i zniewalanych w getcie warszawskim. I potem - cudem ocalony z Zagłady - przez resztę życia marzył o Polsce „szklanych domów” Żeromskiego, o Polsce bez wykluczonych, bez zniewolonych, o Polsce ludzi żyjących w godności i szanujących godność bliźniego.

Bronisław Geremek wierzył w taką Polskę, walczył o taką Polskę; taką Polskę kochał, dla takiej Polski - Polski tolerancji, ojczyzny wszystkich obywateli, bez szowinizmu i antysemityzmu - żył i pracował z poświęceniem. Wierzył, że każdy człowiek może zmieniać się na lepsze; że dobro polskiej demokracji wymaga pielęgnowania ducha dialogu, tolerancji, zdolności do przebaczenia i pojednania.

Pragnął demokratycznej Polski w demokratycznej, silnej, solidarnej Europie. Dziś, gdy Go zabrakło, widzimy, jak wiele dla tej Polski i takiej Europy uczynił. Był - powtórzę - z rodu wielkich kosmo-Polaków, jak Chopin i Paderewski, jak Adam Czartoryski i Czesław Miłosz, jak - zachowując proporcje - Jan Paweł II.

Gdy było ciężko, niemal beznadziejnie, jak w ponurym czasie stanu wojennego, Broniek powtarzał za Conradem: „Tak trzeba”.

Jego książki o świecie wykluczonych - „Litość i szubienica” czy „Świat opery żebraczej” - pozostaną na zawsze perłami polskiej nauki historycznej. Sięgając po tę tematykę, kierował się przekonaniem, że u źródeł apelu o miłosierdzie znajduje się poczucie wspólnoty ludzi, zaś historia społeczeństw ludzkich jest procesem - choć pełnym klęsk i załamania - stałego przełamywania egoizmu i rozszerzania się poczucia solidarności. Dlatego był historykiem pełnym pasji i dlatego nigdy nie stał się uczonym gabinetowym.

Wyznał kiedyś, że „uwrażliwienie wobec tych niekochanych przez historię”, wobec świata nędzy i zła, pchnęło Go w latach młodości w stronę komunizmu. Określił to jako „naiwne zaangażowanie” i „błędy młodości”. Ale to samo uwrażliwienie, które nakazało Mu stać się historykiem marginesu, wyrzutków i ubogich, skierowało Go w Sierpniu '80 roku do Stoczni Gdańskiej - by opowiedzieć się po stronie słabszych, po stronie strajkujących robotników. Miałem wtedy poczucie - mówił - że spełniłem swą powinność.

Był w tym wierny Żeromskiemu i Conradowi. Wiedział, że poczucie narodowej tożsamości i dumy jest wartością bezcenną, a w Polsce, skazanej na walkę o niepodległość z obcym najazdem, z wynarodowieniem, były to cnoty konieczne. Wiedział jednak, że w II Rzeczypospolitej pojęcie „polskości” funkcjonowało także jako instrument agresywnego nacjonalizmu.

Polskość nie była dlań wspólnotą biologiczną ani dziedzictwem krwi. Ważna była historia narodu - historia mitologizowana i odbrązawiana, apologetyczna i krytyczna. W stosunku do przeszłości - powiadał profesor Geremek - dokonujemy wyboru tradycji, za jej pomocą wyrażamy swoje poglądy i opcje.

W tym sensie - pisał - mogę powiedzieć, że poza moją tradycją pozostawiam konfederację targowicką, zabójstwo Gabriela Narutowicza, terror stalinowski i wiele innych zdarzeń z

polskiej przeszłości. Jednak tożsamość wspólnoty nakazuje, bym zachował w świadomości całość historii z dobrodziejstwem inwentarza. I trzeba pamiętać, że w ramach naszej wspólnoty możliwe było także to wszystko, co dziś odrzucamy. Trzeba nam tak czynić, by to, co było kiedyś możliwe, nie było możliwe teraz. Polskość staje się w ten sposób projektem skierowanym w przyszłość - dzięki temu, że jest odpowiedzialnością za przeszłość.

Bronek był dumny ze swojej ojczyzny, z Polski, z jej upartej woli wolności, z jej dokonań, z transformacji demokratycznej, która dzięki kompromisowi Okrągłego Stołu pozwoliła na pokojowy i bezkrwawy demontaż dyktatury. Był dumny z Polski, która znalazła się w NATO i Unii Europejskiej; która osiągała sukces ekonomiczny; która tworzyła, zgodnie ze swą najlepszą tradycją jagiellońską, państwo demokratyczne i tolerancyjne, życzliwe sąsiadom i mniejszościom narodowym. Z Polski, w której nikt nie chce być królem polskich sumień.

O takiej właśnie Polsce opowiadał w najważniejszych gabinetach politycznych świata; taki obraz Polski kreślił na najważniejszych międzynarodowych spotkaniach i konferencjach.

Ale Bronek też niepokoił się o Polskę. Przed rokiem - wspólnie z Lechem Wałęsą i Tadeuszem Mazowieckim - opublikował deklarację, która przestrzega: „Państwo, które traktowaliśmy jako dobro wspólne, jest traktowane jako łup do zawłaszczenia przez rządzących, wolności i niepodległości, ku której otworzyliśmy drogę, nie towarzyszy poczucie solidarności, zwłaszcza wobec tych, którzy są słabsi i biedniejsi, obelgi i kłótnie przepętniają scenę polityczną i rujnują zaufanie obywatela do władzy, instytucje, które powinny stać na straży prawa, stają się instrumentem w rękach rządzących i pojawiły się groźne oskarżenia, że są one nadużywane”.

Towarzyszył temu apel, dramatyczny apel - że „trzeba oczyścić polską politykę z brudów, zaciekości, nienawiści”.

Tak było przed rokiem. Można jednak wątpić, czy ustały wszystkie powody do niepokoju o Polskę. Dziś, nad trumną Profesora Geremka, sami sobie musimy to pytanie zadać.

Do najświetniejszych dokonań intelektualnych i moralnych Bronisława Geremka należy Jego esej o Marcu Blochu, wielkim historyku francuskim, uczestniku antyhitlerowskiego ruchu oporu. Kreśli tam portret wielkiego historyka, który uczestniczy w dramacie pracy konspiracyjnej, rozprowadza bibułę, sporządza analizy i tajną korespondencję ruchu oporu.

Pisząc o Blochu, Bronisław Geremek pisał nieświadomie o sobie, o swoim zaangażowaniu w „Solidarność”, o swoim świadomym wyborze odwagi, ryzyka, ofiary, służby. I o sobie pisał, przypominając autodefinicję Marca Blocha, który przypisywał siebie do „liberalnych, bezinteresownych i ludzko postępowych tradycji myślowych”.

I to o sobie pisał Profesor Geremek, cytując Blocha: „Przywiązany do mojej ojczyzny, karmiony jej duchowym dziedzictwem i jej historią, niezdolny wyobrazić sobie jakiegokolwiek innej, w której mógłbym swobodnie oddychać, kochałem ją i służyłem jej ze wszystkich swych sił.

Jestem Żydem. Nie traktuję tego jako powodu ani do dumy, ani do wstydu. Powołuję się na moje pochodzenie tylko w jednym przypadku: wobec antysemity. Niemniej, chciałbym z całą szczerością pozostawić to oto świadectwo: umieram, tak jak żyłem, jako dobry Francuz”.

Taką oto deklarację - cytując Marca Blocha - złożył przed 20 laty Bronisław Geremek, dobry Polak.

Pytany kiedyś przez francuskiego dziennikarza o antysemityzm w Polsce, odpowiedział: sprzeciwiam się stwierdzeniu, że Polacy są antysemitami. Odrzucam ten stereotyp.

Formułował w tej materii dwa przesłania. Pierwsze, wewnątrznie polskie, brzmiało: musimy zwalczać antysemityzm, wszelkie jego przejawy, nawet te marginalne. Drugie kierował do zachodniej opinii publicznej, kiedy mówił: nie należy igrać z tym starym stereotypem.

Przypominam nad grobem Profesora o tych sprawach niełatwych i gorzkich w imię prawdy o człowieku, który nie może już reagować na kłamstwa i oszczerstwa, których nigdy nie szczędziła Mu polska kołtuneria i demagogia spod wszystkich sztandarów politycznych.

Rzeczpospolita wynagrodziła Cię, Bronku, za zasługi dla Polski najwyższym swoim odznaczeniem - Orderem Orła Białego. Okazałeś się godny tego odznaczenia. Ja zapamiętałem Twój gest, gdy odmówiłeś podporządkowania się antykonstytucyjnej ustawie o lustracji; ustawie, która okryła wstydem ówczesną większość parlamentarną.

Oświadczyłeś wtedy, Bronku, w Parlamencie Europejskim: „Powiedziano, że ustawa lustracyjna ma cel moralny. Uważam, że ustawa w obecnym kształcie narusza zasady moralne, stwarza zagrożenie dla wolności słowa, dla niezależności mediów, dla autonomii instytucji akademickich. Kreuje swoiste >>ministerstwo prawdy<<, czy też >>policję pamięci<<, a obywatela czyni bezbronnym wobec kampanii pomówień”.

Dziękuję Ci, Bronku, za te słowa podyktowane sumieniem obywatelskim i zmysłem patriotycznej odpowiedzialności za państwo polskie. Ocaliłeś honor nas wszystkich, honor całej polskiej demokracji. I tylko żal, straszny żal, tak straszny ból, że już więcej takich słów nie wypowiesz. Tak straszny żal, że zły los zabrał nam Ciebie, Bronku, strażnika niezłomnego polskiej demokracji, człowieka wielkiego umysłu, prawego charakteru, człowieka wielkiej mądrości serca. I przyjaciela niezawodnego.

O takich ludziach mówił Leszek Kołakowski: „Kochał Polskę, a to znaczyło: wszystko, co w polskim życiu i tradycji, w literaturze i myśli społecznej było otwarte, racjonalne, tolerancyjne, wolne od nienawiści i tępego nacjonalizmu - krótko mówiąc, wszystko, czym sam był”.

Nie ma tu z nami Leszka; prosił mnie wczoraj, bym tu powiedział, że oboje z Tamarą łączą się w bólu po utracie Bronka z wszystkimi Jego bliskimi.

Tyle chciałbym Ci jeszcze powiedzieć na pożegnanie. Pozwól na koniec, że znów sięgnę do Conrada, pisarza, który towarzyszył Ci przez całe życie.

Pisał Conrad: „Tysiące nas wędrują po obliczu ziemi, sławni lub nieznan, zarabiając za oceanem na rozgłos, na bogactwo lub tylko na suchy chleb; ale zdaje mi się, że dla każdego z nas powrót do kraju musi być jakby zdaniem rachunku. Wracamy, żeby stanąć wobec naszych zwierzchników, tych, którym jesteśmy winni posłuszeństwo, i tych, których kochamy; ale nawet ludzie niemający ani jednych, ani drugich, zupełnie swobodni, samotni, pozbawieni odpowiedzialności i powiązań, nawet ci - muszą się spotkać z duchem przenikającym kraj, duchem, którego pełno jest pod niebem, w powietrzu, w dolinach i na pagórkach, na polach, w wodzie, w drzewach - z niemyim przyjacielem, sędzią i natchnionym doradcą. Mówcie sobie, co chcecie, ale żeby zaznać jego radości, odetchnąć jego spokojem i spojrzeć w oczy jego prawdzie, musimy wracać z czystym sumieniem. Może to wszystko wyda się wam po prostu sentymentalizmem. Ale jest faktem niezaprzeczonym, że swojej nagrody trzeba dotknąć czystymi rękoma, aby nie obróciła się w zeschnięte liście i ciernie”.

Ty swojej nagrody, Bronku, dotykasz dziś z czystym sumieniem i czystymi rękoma. Powtarzałeś sobie - za Conradem - przez całe życie: „Będę wierny”. I jeszcze: „Iść za marzeniem i znowu iść za marzeniem!”. Byłeś wierny.

Rodzinie i wszystkim bliskim składam wyrazy głębokiego współczucia.

ADAM MICHNIK  
[autor fot./rys] IGOR MORYE  
RP-DGW

*Tekst pochodzi z Internetowego Archiwum Gazety Wyborczej. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie w jakiegokolwiek formie bez odrębnej zgody Wydawcy zabronione.*

© Archiwum GW 1998,2002,2004

